

DR HAB. ELŻBIETA DĄBROWICZ, PROF. UWB
Uniwersytet w Białymstoku

WOJNA I POKÓJ W LITERATURZE POLSKIEJ PIERWSZYCH LAT POKONGRESOWYCH

Kongresowy rok 1815 otwierający nową i długotrwałą epokę w dziejach Europy dla historyków literatury polskiej na ogół nie stanowił daty przełomowej⁶⁶. Dyskusje periodyzacyjne w odniesieniu do kultury pierwszej połowy XIX w. skupiały się raczej wokół dat późniejszych: 1818, 1822, 1825, 1830, co wiąże się oczywiście z datowaniem romantyzmu na ziemiach polskich. O roku 1815 więcej do powiedzenia mieli badacze klasycyzmu postanisławowskiego czy porozbiorowego. W książce Ryszarda Przybylskiego, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, 1815 r. wyznaczał początek końca świetności owego klasycyzmu doby porozbiorowej⁶⁷, lecz nie stanowił zarazem punktu wyjścia dla żadnego nowego zjawiska, stąd też nie uzyskał znaczniejszej rozpoznawalności.

Rok 1815 częściej niż w tytułach prac historycznoliterackich pojawia się w historiografii, ale w syntezach dokonywanych w kontekście spraw polskich

⁶⁶ Rok 1815 jako dolna granica chronologiczna występował w rozprawach historycznoliterackich odwołujących się do tekstów prasowych. Zob. m.in. Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu. Przemiany krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991, czy Tomasz Jędrzejowski, *Koncepcje poezji i prozy w prasie warszawskiej 1815–1825*. Przychodniak pisał: „Rok 1815 nie może budzić wątpliwości jako granica periodyzacyjna: otwiera epokę Królestwa Kongresowego, okres m.in. instytucjonalnych i artystycznych zmian w Teatrze Narodowym, wreszcie oznacza początek działalności recenzenckiej Towarzystwa Iksów”. Z. Przychodniak, dz. cyt., s. 8. Dla Jędrzejowskiego rok 1815 jest ważny z uwagi na ożywienie na rynku prasowym. Zjawisko to jednak – rzecz dziwna – traktuje jako autonomiczne względem zmian politycznych. „Jako dolną cezurę tej pracy przyjęliśmy rok 1815. Ustanowienie Królestwa Polskiego ma tu oczywiście swoje znaczenie, ale nie jest to powód najważniejszy”. <http://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/627/tjdoktoratkoncepcje.pdf?sequence=1>, s. 10 [dostęp: 7.10.2015].

⁶⁷ R. Przybylski, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.

również historycy na ogół nie wyróżniają roku 1815 jako szczególnie mocnej cezury. Można to po części wytłumaczyć ciężeniem tradycji badawczej, poczynając od pierwszych prób historiograficznych w odniesieniu do pokongresowego piętnastolecia. Maurycy Mochnacki swym zamaszystym piórem podkreślał nie wagę sprawczą postanowień kongresu odnośnie do sytuacji w Europie, lecz ich prowizoryczność i tymczasowość co do kwestii polskiej⁶⁸. W analogiczny sposób traktowali tę datę także późniejsi historycy polskich XIX-wiecznych zmagani o niepodległość. Rok 1815 miał w tej perspektywie mniejszą wagę od dat powstańczych, nie mówiąc już o dacie trzeciego rozbioru, od którego zaczynają się wszystkie nieomal polskie syntezy XIX w.⁶⁹ W historiografii zachodniej natomiast bywa, że wiek XIX zaczyna się właśnie w roku 1815⁷⁰.

Historycy literatury mają oczywiście swoje powody i argumenty, by nie porządkować zjawisk literackich wedle dat istotnych w dziejach historii politycznej, tym razem jednak nie zaszkodziłoby rozważyć, czy roku 1815 nie należy mimo wszystko dowartościować jako daty granicznej również dla dziejów literatury, literatury rozumianej szeroko i w zgodzie z epoką, czyli piśmiennictwa, kładąc akcent na ogólnoeuropejskie znaczenie roku zamknięcia kongresu wiedeńskiego. Na pewno zaś nie bez pożytku będzie potraktowanie owej daty rocznej jako daty pryzmatycznej i odpowiedź na pytanie, co się działo w literaturze polskiej w roku 1815 bądź w jego pobliżu oraz w jakim stopniu ustanowienie nowego ładu europejskiego zaistniało w różnogatunkowych wypowiedziach, powstających bądź na gorąco, bądź z niewielkim przesunięciem czasowym w stosunku do wspomnianego aktu. Temu właśnie chcę poświęcić swoje wystąpienie. Przy czym skupię się na autorach należących do ówczesnej polskiej elity polityczno-literackiej⁷¹, dys-

⁶⁸ Mochnacki określił Królestwo Kongresowe jako „budowę skleconą naprędce”. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Paryż 1834, t. 1, s. 179.

⁶⁹ Tom 7 *Wielkiej historii Polski* jednak, mimo że nosi tytuł *Polska w czasach walk o niepodległość*, zawiera się w latach 1815–1864. Zob. M. Zagórniak, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, Kraków 2001.

⁷⁰ Rok 1815 uznaje się za początek XIX w. (bądź koniec XVIII), próg nowoczesnej Europy. Zob. T. C. Blanning, *The Eighteenth Century: Europe 1688–1815*, Oxford 2000, A. S. Lindemann, *A History of Modern Europe: from 1815 to the Present*, Oxford 2013.

⁷¹ Artykułem niniejszym podtrzymuję swoje zainteresowanie kwestią autorytetu w Polsce czasów porozbiorowych, którą się zajmowałam w książce *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.

ponującej szerszym, aniżeli dane było przeciętnemu śmiertelnikowi, choćby i piśmiennemu, dostępem do informacji i pełniącej rozmaitej wagi funkcje państwowe najpierw w Księstwie Warszawskim, potem w Królestwie Polskim. Dla tych pisarzy – Stanisława Kostki Potockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i Stanisława Staszica⁷² – nowy ład europejski oznaczał zmianę orientacji napoleońskiej na aleksandryjską⁷³, tym samym zaś konieczność zdefiniowania od nowa własnej sytuacji oraz publicznego zdania sprawy z tego, co się stało i co czynić należy – im samym i całej zbiorowości, z którą się identyfikowali, którą także reprezentowali. Wszystkim trzem udało się na wirażu historii nie stracić eksponowanej pozycji w życiu publicznym i nie wypaść z kręgu osobistości wpływowych. Każdy też na swój sposób literacko poświadczył znaczenie prognozy, na którym znalazła się Europa i sprawa polska po wieloletnich wojnach.

Materiał piśmienniczy, który należałoby w związku z tym przeanalizować, jest obfity. Potocki w 1815 r. wydał *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* i czterotomowe dzieło *O wymowie i stylu* w 1816 – *Pochwały, mowy i rozprawy*. W roku 1815 ukazała się powieść Niemcewicza *Dwaj panowie Sieciechowie* (wznowienie z 1817 pt. *Dwaj Sieciechowie*), grana była w Teatrze Warszawskim (od końca 1814) *Jadwiga, królowa polska*⁷⁴, w 1816 dotarły do rąk czytelników *Śpiewy historyczne*, w 1817 – *Bajki i powieści* (wiele z nich oznaczono datą 1815 r.). W twórczości pisarskiej Staszica rok 1815 przyniósł publikację pracy

⁷² Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – za Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję prezesa Izby Edukacyjnej, komendanta Korpusu Kadetów, prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu, w Królestwie Polskim z kolei – ministra Oświecenia Publicznego, prezesa senatu. Stanisław Staszic (1755–1826) – członek Izby Edukacyjnej, minister stanu i radca stanu Księstwa Warszawskiego, referendarz, a potem radca w Radzie Stanu, prezes TPN (również po zmianie układu politycznego), za Królestwa Polskiego – radca stanu i członek stały Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prawem zastępowania ministra i dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) – sekretarz senatu, członek Izby Edukacyjnej, prezes Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego w Księstwie Warszawskim, w Królestwie Polskim – znów sekretarz senatu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk po Staszicu.

⁷³ Radykalne wolty polityczne wraz ze zmianą koniunktury stanowiły wówczas raczej regułę niż rzadkość.

⁷⁴ O zapisach odbioru *Jadwigi* zob. M. Chachaj, „*Jadwiga, królowa polska*” Juliana Ursyna Niemcewicza w *ocenie warszawskiej publiczności teatralnej*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin – Polonia*, 2002/2003, vol. XX–XXI.

naukowej *O ziemiorodztwie Karpatów*, rozprawę *Myśli o równowadze politycznej w Europie*. W 1816 zaczyna się publikacja dziewięciotomowej edycji jego *Dzieł* (w tomie pierwszym umieszczono *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Kancelerza i Hetmana W. K., do dzisiejszego stanu rzeczypospolitej polskiej przystosowane* i *Przestrogi dla Polski*, w tomie drugim – przekład *Epok natury*, w trzecim – *O ziemiorodztwie Karpatów*, w czwartym – głównie pochwały i przemowy, w piątym – tłumaczenia dzieł literackich z języka francuskiego, w szóstym – przekład *Iliady* Homera)⁷⁵.

Autorzy wymienieni, jak widać, nie próżnowali. Powojenne uspokojenie natchmiasz zaowocowało wysypem obszernych, ambitnych, a nawet pomnikowych publikacji (część z nich powstawała latami). Każdy z nich miał świadomość, że trzeba korzystać z czasu pokoju, zwłaszcza że wszyscy metrykalnie minęli już smugę cienia. Łączyło ich również to, że – zaangażowani w bieżącą grę polityczną – interesowali się także przeszłością, sięgając głęboko w historię albo i prehistorię⁷⁶. Na granicę historyczną wyznaczoną przez kongres wiedeński spoglądali dzięki temu z podwójnej perspektywy: bliskiej i teleskopowej. Tym sposobem mogli mieć poczucie – choćby i złudne – jakiegoś rodzaju niezależności od hazardów polityki bieżącej. Co ważniejsze, sprawę polską starali się jednak zobaczyć w rozległym kontekście przemian europejskich – politycznych i cywilizacyjnych.

Z konieczności odniosę się do kilku tylko tekstów naznaczonych rokiem 1815 jako datą publikacji lub napisania. Pierwszym będzie *Pochwała Ignacego Krasickiego*, którą Stanisław Kostka Potocki sporządził w 1815 r., a wydał w roku następnym⁷⁷.

⁷⁵ Wymienione tomy ukazały się z datą 1816.

⁷⁶ Staszic w dziele *O ziemiorodztwie Karpatów* pisał: „Lecz najwięcej zadziwia: kości człowieka nie ma tu jeszcze w takich opokach. Nie ma także ani żadnego śladu, ani żadnych jeszcze resztek tych roślin i zwierząt, które na teraźniejszym wierzchu ziemi, współczesne w jednych krajach z człowiekiem mnożą się i rosną. Człowiek tu jeszcze nie żył. On nie należy do owego świata, gdzie żyły Paleotery, Megatery, Wielkoślonie, Tury, Mamuty, długoszczolbe-Nosorożce...

On stworzony dopiero, gdy morza opadły; gdy odkryły swoje góry; gdy ukazały się tegoczesne rzeki, co sypią dla niego z ziem rumnych teraźniejszy wierzch ostatni”. S. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów*, Warszawa 1815, s. 66–67.

⁷⁷ Ukazała się w „Pamiętniku Warszawskim” 1816, t. 4, przedrukowana w *Pochwałach, mowach i rozprawach*.

Decyzja, żeby podjąć laudację na cześć Krasickiego akurat wtedy, jest o tyle znacząca, że zwykle pochwały wygłaszano niedługo po śmierci godnego męża, co więcej zaś – okolicznościowa wypowiedź honorująca księcia biskupa już powstała, wyszła mianowicie spod pióra Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w 1801 r. W swojej *Pochwale* wiele miejsca poświęcił Potocki *Dziełom* pisarza, to one wyznaczyły porządek jego rozważań, ale ich wydanie również nie dało bezpośredniego impulsu laudacji. Ukazały się bowiem w dziesięciu tomach w latach 1802–1804. *Pochwała* nie została więc sprowokowana okolicznościami. Sam laudator arbitralnie uznał, że o Krasickim trzeba czytelnikom polskim przypomnieć właśnie teraz. Akcent zaś – co znamienne – położył bardziej nawet na prozaiku niż na poecie, którego wyżej cenił Dmochowski⁷⁸, przy czym spośród utworów prozą Krasickiego wyróżnił *Pana Podstolego*. Nie utrzymywał wprawdzie Potocki, by jako prozaik Krasicki przewyższał poetę, ale że jego zasługi dla prozy są bodaj donioślejsze niż dla poezji: „żaden z współczesnych pisarzy, znakomiciej się nie przysłużył niewiązanej mowie naszej”⁷⁹. Krasicki *anno domini* 1815 jest zatem w odróżnieniu od swego wcześniejszego wizerunku bardziej prozaikiem niż poetą, ponadto zaś prezentuje się w stopniu większym niż poprzednio jako twórca narodowy. Jego narodowość przy tym nie wchodzi w kolizję ze „światowością” ani duch reformistyczny nie wyklucza poszanowania tradycji. Wydaje się zresztą, że przedstawienie autora, który byłby zarazem pisarzem narodowym i uniwersalnym z jednej strony, a z drugiej – reformatorem nierewolucyjnym, stanowi nadrzędny cel i powód wystąpienia Potockiego.

Prawie wszystkie dzieła jego prozą pisane, mają obok moralnego celu cel narodowy: wszystkie wyjawiają dobrego obywatela, usiłującego pismami swojemi, oświecić, poprawić, wywieść z błędu rodaków, obalić przesady, obok tego wszędy wskazującego im za wzór starożytną cnotę, prawość i miłość ojczyzny ich naddziadów. Krasicki nie jest jednym z tych dumnych świata nauczycielów, co w imieniu

⁷⁸ „Najwyższe jego zasługi są w poezji”. F. S. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, miana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 12. Grudnia 1801 roku* [w:] I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*, t. 1, Warszawa 1802, s. XVI.

⁷⁹ S. K. Potocki, *Pochwała Ignacego Krasickiego* [w:] tenże, *Pochwały, mowy i rozprawy*, Warszawa 1816, cz. 1, s. 138.

poprawy zadawnionych przesądów wszystko śmiałą wałą ręką, a co nakoniec siebie samych i stronników swoich przytłaczają zwaliskami nieroztropnie od siebie wstrząsnionego ludzkiej społeczności gmachu. Lubi on, kocha, wielbi cnoty i obyczaje przodków; przeciwko świeżym powstaje nadużyciom, a raczej zaradzić im szuka; mówi wszędy imieniem rozsądku i Ojczyzny, wszędy ulegać pierwszemu, kochać drugą uczy. Nie mamy moralniejszej i więcej obywatelskiej nad Podstolego książki: i gdyby tę jedną tylko napisał Krasicki, wiecznego wartby wspomnienia, wiecznej od Polaków wdzięczność⁸⁰.

W *Pochwale* tej padają fundamentalne dla ówczesnej elity liberalnej sformułowania o braku sprzeczności między uniwersaliami etycznymi a wartościami narodowymi, co potem tak gwałtownie zakwestionuje autor *Konrada Wallenroda*. Nie bez powodu do napisania narodowego *Pana Podstolego* Krasicki opiewany w laudacji zmierzał przez Włochy i Francję, przez warszawski dwór Stanisława Augusta i przez dwór berliński. W lekcji Potockiego oświeceniowy krytycyzm nie musi też prowadzić do rewolucji. Jest więc *Pochwała* Krasickiego prezentacją nowej wersji paradygmatu oświeceniowego, adaptowanego do realiów powojennych. O tych nowych warunkach pisze Potocki, przeciwstawiając mrocznej niedawnej przeszłości rysującą się w jaśniejszych barwach przyszłość⁸¹.

Waga *Dzieł* Krasickiego w omawianej tu interpretacji bierze się również stąd, że z dziejowych burz wyszły obronną ręką jako świadectwo żywotności polszczyzny i łącznik między dawną Polską a jej teraźniejszym bytem. Język zaś w *Pochwale* nie odróżnia narodu polskiego od wszystkich innych, ale włącza go w większą całość Słowiańszczyzny.

Żyć będzie Krasicki wiecznie w pamięci Polaków, póki ich język, póki ta szlachetna gałąź słowiańskiej mowy kwitnąć nie przestanie. A kiedy przetrwała czasy dla siebie tak okropne, kiedy im się zwyciężyć nie dała ojczysta mowa, z tąż co i obywatelstwo wytrzymałością, czyliż się spodziewać nie godzi, że wskrzeszona Polska ręką tego, co klęskom świata koniec założył, co jej królem być chciał, by

⁸⁰ Tamże, s. 149–150.

⁸¹ Potocki nie idzie w *Pochwale* z duchem czasu i kongresu o tyle, że nie uczestniczy w eskalowaniu nastrojów antyrewolucyjnych. O antyrewolucyjnych celach kongresu pisał m.in. R. Gildea, *Barricades and Borders. Europe 1800–1914*, Oxford 1987, s. 57.

się stał ojcem, rość i kwitnąć w zaszyty wszelkiego rodzaju pod jego szczęśliwym panowaniem będzie⁸².

Rok 1815, w którym Potocki napisał *Pochwałę*, przez akt wskrzeszenia Królestwa Polskiego stanowi przyczółek świata oswobodzonego od nękających go klęsk. Oto skończył się kataklizm, nastaje czas wzrostu i kwitnienia pod panowaniem nowego króla-ojca. To, co najlepsze z przeszłości, nie tylko oparło się zniszczeniu, ale zyskało na wartości. Dzieła Krasickiego, a wśród nich zwłaszcza *Pan Podstoli*, zostają uznane za fundament kanonu narodowego. Kiedy Maurycy Mochnacki w rozprawie z 1830 r. *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* zakwestionuje narodowy charakter *Pana Podstolego*, uderzy w pozycję, którą mu nadał w roku 1815 Stanisław Kostka Potocki.

Opublikowana w roku otwierającym nowy rozdział w historii Polski i Europy powieść Niemcewicz na swój sposób potwierdza autorytet Krasickiego i utrwała wysoką pozycję *Pana Podstolego* w literaturze polskiej. Nie umknęło uwadze badaczy, że Niemcewiczowskie dzieło zaczyna się bardzo podobnie jak *Pan Podstoli*, a gospodarz dworu, w którym narrator znajduje manuskrypty dwóch Sieciechów, samego Podstolego żywo przypomina⁸³. Powieść z roku 1815 nie po to jednak została napisana, by powtórzyć zamysł XBW, lecz by go mocniej zakorzenić w czasie historycznym. Dlatego też Niemcewicz udziela w powieści głosu nie jednemu głównemu bohaterowi, ale trzem powiązanim ze sobą więzami krwi postaciami, przy czym najbliższy bohaterowi Krasickiego Florian Sieciech ze swoim gospodarowaniem i domem służy jako punkt odniesienia dla dwóch pozostałych: jego dziada i syna. O ile Florian wie dzie żywot wedle własnych reguł i na swoim, o tyle zarówno dziad, jak i syn znacznie głębiej są uwikłani w zależność od innych, bardziej też naznacza ich piętno czasu historycznego. Historia szczególnie dotkliwie wpływa na życie najmłodszego protagonisty. Stanisław zostaje trwale okaleczony wskutek rany odniesionej podczas bitwy, żołnierze z „przyjacielskiego” wojska panoszą się w jego wiejskiej posiadłości, rekwirują powóz i mieszkanie w Warszawie. Dziada Floriana, Waclawa, przedstawia autor

⁸² Tamże, s. 151.

⁸³ O wielopoziomowych związkach *Dwóch panów Sieciechów* z *Panem Podstolim* pisał obszernie Roman Magryś, *Polityka w Dwóch panach Sieciechach Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna” 2013, z. 79, s. 27–41.

wprawdzie jako ofiarę jezuickiego wychowania i bezwolnego pionka w systemie klientalnym, ale on sam nie odczuwa z tego powodu żadnego dyskomfortu, wręcz przeciwnie – zażywa powodzenia i szczęścia. Przypisany mu stan świadomości całkowicie się rozchodzi z oceną epoki saskiej utartą w następnych pokoleniach. Ukazane w *Dwóch panach Sieciechach* na sposób satyrycznie przerysowany czasy saskie swoim obrazem nie dziwią czytelnika – od dawna już miały złą prasę. Obraz epoki dopiero co minionej radykalnie jednak odbiega od tego, jaki obowiązywał za czasów napoleońskich, kształtowany przez ówczesną propagandę. Sam Niemcewicz zresztą przecież udzielał się jako propagandysta, drukując *Listy litewskie*, towarzyszące kampanii rosyjskiej Napoleona w 1812 r. W *Dwóch panach Sieciechach* nie ma ni krzty entuzjazmu dla Księstwa Warszawskiego ani dla wojny jako drogi do odzyskania niepodległości. Nie mogło być inaczej w utworze napisanym w 1814, wydanym w 1815. Jednakże dla kogoś, kto jak Niemcewicz nie był po prostu świadkiem wydarzeń, ale kto przykładał rękę do polityki za Księstwa Warszawskiego, chociaż nie pełnił wówczas żadnych szczególnie eksponowanych funkcji, z pewnością przedstawiało niemałą trudność wynalezienie takiej perspektywy oglądu historii najnowszej, ażeby bez wielkiego uszczerbku na honorze czy miłości własnej można było przejść spod jednego obcego panowania pod nowe.

Roman Magryś w opublikowanej w 2013 r. interpretacji *Dwóch panów Sieciechów* pisał o rozrachunkowym charakterze powieści, traktowanej przezeń jako ważne świadectwo stanowiska Polaków wobec klęski Napoleona i niepowodzenia politycznego lat 1812 i 1813⁸⁴. Istotnie, autor powieści rozliczenia dokonywał, wszelako w sposób bardzo oględny. Ujawniał, kto z Księstwa Warszawskiego czerpał zyski, a kto ponosił straty bądź w dobrej wierze nie szczenił ofiar. Co znamienne, pretensje zgłaszał przede wszystkim pod adresem „własnych ziomków”:

Mniej przykre są nieuchronne ciężary, mniej dolegliwe przykrości wyrządzone od obcych: lecz gdy własny Ziomek, gdy publiczny urzędnik czy cywilny czy wojskowy, któremu piecza obywateli jest powierzona, korzysta z powszechnego zamętu, tuczy się krwawym potem rodaków, na zniszczeniu i ruinie ich buduje

⁸⁴ Tamże, s. 28.

ogromne majątki, wtenczas myśl, że rany te są własną zadane ręką, powiększa i żal nasz, i boleść⁸⁵.

W rozrachunku swoim z mijającą epoką Niemcewicz nie rozliczał się wprost z Napoleonem czy francuską polityką imperialną. W powieści nie padło ani razu imię cesarza, nie pojawiły się też w niej żadne aluzje do „boga wojny”, nie ma także w gruncie rzeczy Francuzów. Ciemieżonymi i ciemieżcami są Polacy, a różnicę w położeniu między pierwszymi a drugimi wprowadziły wieloletnie wojny.

Powieść *Dwaj panowie Sieciechowie* podsumowuje więc nie tyle czasy Księstwa Warszawskiego, ile wojenne dwudziestolecie, skutkujące uprzywilejowaniem wojska i biurokracji, ruiną własności ziemskiej⁸⁶, erozją norm moralnych i więzi narodowych. W związku z takim nachyleniem diagnozy problemem najbardziej palącym w bliskiej przyszłości będzie wyprowadzenie świata na pokojowe tory, powojenna reorganizacja państwa i rewitalizacja społeczeństwa, rekonstrukcja ładu moralnego i poczucia wspólnoty narodowej. Co do tej ostatniej sprawy, doświadczenia historyczne epoki napoleońskiej w świetle powieści Niemcewicza nie stanowią narodowego spoiwa. Dzieje się tak m.in. dlatego, że w czasie wojennym podział na wojskowych i cywilów czy na tych, których wojna wzbogaca i na których żeruje, jest głębszy aniżeli podziały wedle barwy narodowej. Dlatego też rolę integrującą przypisuje autor *Dwóch panów Sieciechów* językowi, nie zaś pamięci zbiorowej.

Wbrew spodziewaniom nie prowadzi jednak Niemcewicz antywojennej kampanii po to, by rozbudzać nadzieje związane z nastającym pokojem. Prognozuje nowe działania wojenne, tylko o innym charakterze.

Skoro Bóg koniec wojnie dzisiejszej położy, nową wojnę niemniej trudną Monarchowie będą musieli zacząć z powszechnie wprowadzoną w krajach ich niemo-

⁸⁵ J. U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, Warszawa 1815, s. 45. Sięgam do wydania pierwszego z tego względu, że w artykule tym operuję pierwodrukami, nawet jeśli istnieją edycje późniejsze. Wydanie powieści w opracowaniu Jana Dihma z roku 1950 zostało oparte na wydaniu lipskim z 1839 r.

⁸⁶ „Ledwie dni kilka zamieszkaliśmy u siebie, gdy przyszło wojsko przyjacielskie, wypędziło nas z domu, wzięło w rekwizycję mieszkanie, stodoły, stajnie, spizarnie, piwnice, musieliśmy się przenieść do spichlerza, właśnie się żniwa kończyły trzeba było zwozić snopy do stodoł, konie żołnierskie ze stodoł ustępować nie chciały, powiedział Officer, że kraj prędzej się może utrzymać bez chleba, niż bez huzarów”. Tamże.

ralnością: oczyścić ciało polityczne od uczepionych ssących je pijawek, powrócić prawom powagę, własności świętość! Wtenczas miecz wojny schowawszy do pochew, zaczną na samej sprawiedliwości i pieczy ojcowskiej, chwałę swą i szczęście poddanych zakładać⁸⁷.

Wychodzenie z wojny, niwelowanie jej skutków, musi być operacją długotrwałą i świadomie przeprowadzaną. Niemcewicz w *Dwóch panach Sieciechach* poniekąd uzasadnia przyszłe poczynania restauracyjne w Europie. Nie przemawia jednak jako orędownik legitymizmu. Mówi nie o prawach monarchów, lecz o konieczności restytucji szacunku dla praw.

Temat wojny zaznaczył się też w *Bajkach i powieściach*, których wydanie w 1817 r. autor zarządził, by – jak wyjaśniał – zapobiec przeinaczeniom tekstu nieuchronnym, kiedy utwory krążą z rąk do rąk w odpisach. Dla ilustracji zagadnienia wojennego przytoczę fragment bajki *Woły*, w którym mowa o wojnie na globalną wręcz skalę. Zwierzęcy bohater tak opisuje człowieka, swego odwiecznego prześladowcę:

On sam plemię swe zagładza,/ Przez mordy, rany i guzy,/ On nas przewyższa swą
nędzą,/ I czymże nasze szlachtuzy,/ Przy tych, na które go pędzą/ Samych lu-
dzi srogie hordy,/ Powetują nasze mordy,/ W walkach wśród których się biedzą,/ I
w których wiecznie się krwawią,/ Sami siebie wkrótce zjedzą,/ I świat zwierzę-
tom zostawią⁸⁸.

Jako autor *Bajek i powieści* Niemcewicz znowu sytuuje się blisko dziedzictwa Krasickiego, ale odniesienie do księcia biskupa pozwala rozpoznać nie tyle rodzaj zadłużenia od poprzednika, ile odrębność następcy. Motyw pożerania występuje obficie w bajkach Krasickiego (należy do bajkowych toposów), lecz nie występuje tam mordowanie na masową skalę. W bajkach Niemcewiczowskich przez odwieczny bajkowy topos prześwitują obrazy rzeczywistych pobojuwisk z przełomu XVIII i XIX w. Bajka *Woły* nosi datę: 28 listopada 1812. Datowanie, które występuje przy większości utworów składających się na *Bajki i powieści*, stanowi też ważną różnicę między podejściem Niemcewicza i Krasickiego.

⁸⁷ Tamże, s. 48.

⁸⁸ J. U. Niemcewicz, *Woły [w:] tegoż, Bajki i powieści*, Warszawa 1817, t. 1, s.

Dzięki datowaniu bajki Niemcewicza nabierają charakteru rozsypanych refleksji diariuszowych, czemu sprzyja również przedmowa, gdzie pojawia się zarys pisarskiego autoportretu jako człowieka sędziwego, doświadczonego, rozstającego się z życiem i światem, w wielu aspektach trudnym do zaakceptowania, pełnym przemocy i okrucieństwa. Bajki Niemcewiczowskie zaskakują brutalnością obrazowania. Trudno zapomnieć choćby scenę z bajki *Kozioł i orzeł*. Ptaszysko napada na Boga ducha winnego kozła:

„Alić jak piorun, co ran gdy błyska/
Raptownym szybem się ciska/
I z całej mocy uderza,
Na sadzącego srogą przepaść zwierza,
Wpaja weń drapieżne szpony,
Wiedząc, że w świetle moc cała obrony/
Skrzywionym dziobem wydziera mu oczy,
Kiedy zwierz we krwi się broczy,
I ciężkim bolem dręczony,
Zwija się we wszystkie strony,
Rażąc powietrze swym krzykiem,
W srogiej walce z napastnikiem,
Ślepy nie wiedząc jak począć w potrzebie,
Kędy zbawienie albo śmierć grożąca,
Stacza się w przepaść i orła, i siebie/
O ostre skały roztrąca⁸⁹.

Kozioł i orzeł należy do bajek, w których dochodzi do głosu niepokój autora o los oświaty powszechnej, kiedy rządzący widzą w oświeceniu rządzonych zagrożenie dla swej władzy:

Ten orzeł kozła, chcąc pokonać snadnie,
Kiedy mu oczy wydziera,
Tych przypomina,
co w dumnej powadze,
Na głupstwie ludu gruntują swą władzę;
Pielęgnować uprzedzenia,
Bronić nauk oświecenia,
Odebrać światło, sposób niewątpliwy,
Lud osiodłać nieszczęśliwy;
Lecz cóż się można po ciemnym narodzie,
Spodziewać w ciężkiej przygodzie,
Nierozeznany, ślepy w każdym czynie,
Łatwo z swym wodzem zginie⁹⁰.

Bajka opatrzona datą 27 grudnia 1807 r., w zbiorze wydanym w roku 1817, zyskuje nowe odniesienie – do porządku pokongresowego i zdaje się ostrzegać przed niwelowaniem zdobyczy liberalnych pod pretekstem wydobywania świata z wojennej destrukcji.

Pokongresowy kontekst kształtuje też odbiór *Rozprawy o bajce* z 1814 r., umieszczonej na początku tomu pierwszego *Bajek i powieści*. Pisząc o genezie

⁸⁹ Tamże, s. 51.

⁹⁰ Tamże, s. 52.

gatunku, Niemcewicz przywoływał dwa alternatywne jego źródła: „trwożliwy rozsądek w uścich niewolnika [...], by się bez niebezpieczeństwa dać swemu Panu zrozumieć” albo sposób mędrca na pogodzenie prawdy z miłością własną⁹¹. Nie wydaje się, by najstarszy gatunek literacki, jak go autor przedstawia, stracił rację bytu w XIX w. Zresztą obfita zawartość zbioru świadczy o jego żywotności. Przy czym nie chce Niemcewicz rozstrzygać, czy nim samym powoduje raczej spryt niewolnika czy rozum mędrca.

W bajkach czytanych w dobie pokongresowej nie sposób było nie zauważyć obawy autora o daremność całego wojennego zamętu i morza przelanej krwi. Nic nie wskazuje na to, by Niemcewicz ufał, że z doświadczeń tych coś dobrego może w przyszłości wyniknąć. Granica między czasem wojny a czasem pokoju nie oznacza początku odnowy świata, radykalnych zmian w uprawianiu polityki, relacjach między rządzącymi a rządzonymi.

W bajce *Olimp i ziemia* opatrzonej datą 29 czerwca 1815 r. pojawia się ponura konstatacja odnośnie do biegu ludzkiej historii: „Lecz znowu dawne głupstwa, szaleństwa też same”⁹². Tworzona przez ludzi historia przybiera pozór błędnego koła:

Zaledwie z barbarzyństwa przyjdą do porządku,/ Wzniosą się jak przystoi na mądre stworzenia,/ Wnet szał jakiś nieszczęsny, dzikie zaślepienia,/ Burzą je, i gdy krwawe ukończą zapędy,/ Znowu też same pasje i też same błędy,/ Ludy chociaż prawd wielkich nieprzestaną głosić,/ Łatwiej jarzmo, niż wolność umieją ponosić⁹³.

Autor przekonuje o kruchości cywilizacji i kultury. Wyjście z barbarzyństwa nie gwarantuje, że się do niego nie wróci. Na świecie nie ma dość mądrych, którzy by wstrzymali przemienność wzlotów i upadków. Niemcewicz powątpiewa też w deklaracje „ludów” co do potrzeby wolności i determinacji, by ją pielęgnować. Niewolę – twierdzi – znosić łatwiej, niż dbać o zachowanie wolności.

Z wysokiego pułapu spogląda na teraźniejszość również Staszic, sportretowany zresztą w omawianej wcześniej bajce Niemcewicza *Kozioł i orzeł*, o czym

⁹¹ J. U. Niemcewicz, *Rozprawa o bajce* [w:] tamże, s. 2.

⁹² J. U. Niemcewicz, *Olimp i ziemia* [w:] tamże, t. 2, s. 149.

⁹³ Tamże.

przekonuje jej zestawienie z fragmentem dzieła *O ziemiordztwie Karpatów*. Stamtąd to bowiem poeta ewidentnie powziął inspirację do swego apologu. W świetle Staszicowego fragmentu okazuje się, że szczegóły ataku orła na kozła nie były wytworem poetyckiej imaginacji, lecz zostały zaczerpnięte z natury. Uczonego też do nieco innych skłoniły refleksji.

Gdy ja uważałem taki bój orła z capem, i zdumiewałem się, skąd ten przemysł, czyli ta smyślność orłom drapieżnym?... Skąd wiedzą, iż najłatwiej zciemnieniem mocniejszego słabszy podziera?... Czyli to jest sprawą działających w zwierzętach do pewnego stopnia władz myślenia?... czyli też prostym tylko skutkiem wewnętrznych ich upostaceń (*organisation*)? Czyli może, jest to jakimsiś wewnętrznym, od natury wykreślonym na władzach umysłowych zwierząt piętnem pewnych wyobrażeń, do ich zachowań i do ich rozmnażañ potrzebnych, a które się z ich wzrostem coraz doskonalej rozwijają?⁹⁴

Przytoczone pytania doprowadziły uczonego do wskazania na instynkt, o którym tak niewiele jeszcze było wiadomo, a którego badanie jego zdaniem winno poprzedzać wszelkie rozmyślania nad „władzami duszy”⁹⁵. Oprócz orła i kozła w polu uwagi Staszica znaleźli się też górale i ich „namiętność do polowania”, którą opisywał jako własność bliską właśnie zwierzęcemu instynktowi.

Prędzej zdaje się, że namiętność ta polowania należy w człowieku do tych, jedynie zmyślnych, własności jego zwierzęcych. Gdyż ona, z równą gwałtownością w podobnych przypadkach, ukazuje się w wszystkich zwierzętach krwiożernych⁹⁶.

Staszic szukał w górach wiedzy o „działaniach natury”⁹⁷, ale nie abstrahował od działań ludzkich. W naturze zaś widział zarówno moce „rodzące, krzewiące, zachowawcze”, jak i „burzliwe”, „niszczące”⁹⁸. Z obserwacji natury wyprowadzał prawa sprawdzające się w świecie ludzkim:

⁹⁴ S. Staszic, dz. cyt., s. 153–154.

⁹⁵ Tamże, s. 154.

⁹⁶ Tamże, s. 156.

⁹⁷ Tamże, s. .

⁹⁸ Tamże, s. 159.

Zdaje się, że w przeznaczeniu tej ziemi, zbytnia wysokość gór jest niepotrzebną; wojarze, burzyciele ludów niepotrzebni; narody rolnicze, przemysłowe, są potrzebne. One też tylko nieustannie trwają i rosną jak natura i czas; doskonałą się jak natura i czas; i one przetrwają wszystko, co je gwałci, jak natura i czas...⁹⁹

Widoki oglądane z wysokości Karpat skłaniały też Staszica do rozważań o niejasnych jeszcze przeznaczeniach „wielkiego narodu Sławian”¹⁰⁰. Rozprawa, w której o nich pisał, powstała w pierwszej dekadzie XIX w. W *Myślach o równowadze politycznej w Europie* z 1815 r. Staszic formułował już pogląd daleko bardziej sprecyzowany. Posługując się terminem oznaczającym zasadę, która miała wyznaczać europejski porządek pokongresowy, autor *Myśli* podawał w wątpliwość jej znaczenie. Argumentował, że przedrozbiorowa Polska stanowiła element równowagi politycznej, ale jej likwidacja nie wywołała w Europie żadnych protestów w obronie niszczonego układu. Co innego zdaniem Staszica regulowało stosunki na kontynencie europejskim. Decydowało o nich jego zdaniem współistnienie trzech wielkich plemion („pokoleń”, „rodów”), olbrzymich mas ludzkich: Gaulolatynów, Teutonów i Sławian¹⁰¹. Staszic dyskredytował tym sposobem poczynania dyplomacji, której dziełem były ustalenia kongresu wiedeńskiego, na rzecz mistyki plemiennej. Pokój w Europie trwale zapanuje nie dlatego, że kilku możliwych tego świata ubije między sobą interes, ale nastanie wtedy dopiero, kiedy mocą współdziałania natury i czasu ustalą się wreszcie granice terytoriów plemiennych. Droga zaś ku temu wiedzie przez nieustanne zatargi, konflikty, wojny między państwami i narodami, nieświadomymi wielkiego procesu, w którym uczestniczą:

[...] z doprowadzeniem przez naturę do pewnego stopnia w pokoleniach ludności sił fizycznych, władz umysłowych kruszą się pod jakąś niewidzialną siłą wszystkie szczegółowych ludów z wojen, z zwycięstw potęgi wzrosty i gasną oświecenia. Przed łącznym działaniem i postępem natury w całych plemionach lub pokoleniach niszczeją, nikną działania postępu szczegółowych ludów¹⁰².

⁹⁹ Tamże, s. 160.

¹⁰⁰ Tamże, s. 186–187.

¹⁰¹ Rozprawę Staszica szczegółowo zreferował Tomasz Matłęgiewicz, *Program słowiański Stanisława Staszica po postanowieniach kongresu wiedeńskiego*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, nr 1.

¹⁰² S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie* [w:] tenże, s. 304–305.

W publikacjach wszystkich trzech omawianych pisarzy daje się wyczytać żal za tym wszystkim, co osiągnęła oświecona Europa, a co zgasło w ogniu wieloletnich wojen, i troskę o to, co nie uległo spopieleniu. Wszyscy trzej pragnęli pokoju, ale nie łudzili swoich czytelników ani co do tego, że efektem kongresu wiedeńskiego będzie rzetelnie przedsięwzięta próba naprawy świata, ani że po tak długotrwałych, wyniszczających starciach militarnych świat bez wojen okaże się możliwy. Staszic co prawda upatrywał szansy na pokój „w zrzeszeniu się Sławian w Cesarstwie Rosyjskim”, ale swoje przekonanie formułował jako wypowiedź perswazyjną: „Wszystkim, co przeciw północy, co przeciw tobie powstają, grozi nieszczęście i zguba. Ty z naturą, oni kroczyć będą przeciw naturze”¹⁰³. Chcąc nie chcąc zakładał więc, że sławiańska rzesza wywoła reakcję państw o innym składzie plemiennym. Również Potocki raczej zaklinał w pochwalę Krasickiego rzeczywistość, aniżeli ją relacjonował, kiedy twierdził, że twory wysokiej kultury mają szansę przetrwać kataklizmy. Niemcewicz zaś radykalnie osłabiał granicę między czasem wojny i pokoju wyobrażeniem cyklu historycznego, w którym fazy te występują naprzemiennie, przez co osiągnięcia cywilizacyjne nie stanowią żadnej tamy dla nawrotów barbarzyństwa. Spośród trzech omawianych pisarzy, którym udało się suchą stopą przejść pod panowanie Anioła Pokoju, jak nazywano Aleksandra I¹⁰⁴ – autor *Śpiewów historycznych* był najmniej skłonny do snucia pacyfistycznych utopii.

¹⁰³ Tamże, s. 321.

¹⁰⁴ Określenie to pojawia się m.in. w pieśni *Boże, coś Polskę*.